Rok VII. We Lwowie dnia 16. listopada 1899. Nr. 46.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 6 zł 60 ct. półroczna 3 » — » kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIECONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Związek katechetów.

Już kilkakrotnie wzywała *Gazeta kościelna* Przewielebnych braci Kapłanów do łączenia się, do organizacyi, do porozumiewania się w rzeczach, dotyczących Kościoła i kraju. *„Ubi multa consilia, ibi salus"*, mówi Mędrzec Pański. My nie chcemy trzymać się zasady, którą Schiller włożył w usta swojego Tella: *„Der Starke ist am machtigsten — allein!"* — ale raczej jesteśmy przekonani, że i najdzielniejsi pomiędzy nami więcej mogą zrobić dobrego, kiedy słuchają chętnie rady i nauki drugich, kiedy nie polegają na własnym tylko rozumie. Jesteśmy przekonani, że wpływ duchowieństwa byłby dziś daleko większy, gdybyśmy walczyli z wrogami Chrystusowego sztandaru nie na pojedynkę, ale w zwartym szeregu, biorąc żywy udział w pracy stowarzyszeń katolickich. Otóż obecnie ogłaszamy z radością, że w poniedziałek 20. b. m. o godzinie pół do piątej popołudniu ma się ukonstytuować w Czytelni katolickiej we Lwowie Związek Katechetów. Najprzewielebniejsi księża Biskupi a w szczególności Jego Ekse. Ksiądz Arcybiskup przyjęli życzliwie projekt utworzenia tego związku a Namiestnictwo zatwierdziło dnia 6. lipca b. r. L. 61718 statut, ułożony przez kapłanów lwowskich (na podstawie projektu kilku księży tarnowskich) i ogłoszony w ostatnim numerze *„Dwutygodnika Katechetycznego"*. Członkami czynnymi Związku mogą być wszyscy kapłani obrz łacińskiego, zajmujący się sprawą wychowania religijnego a więc nie sami tylko katecheci (§ 4). Obowiązki zaś członków tak określa § 6: »Każdy czynny członek obowiązuje się: *a)* przyczyniać się wedle sił do rozwoju Związku, zwłaszcza przez branie czynnego udziału w jego pracach; *b)* złożyć jednorazowo 1 zł. tytułem wpisowego; *c)* wnosić na cele Związku roczną wkładkę przynajmniej 1 (jeden) złr.«. A więc kto się zapisze do Związku, nie wkłada na siebie żadnego ciężaru: dlatego można się spodziewać, że nie braknie żadnego z tych, których zajmuje wychowanie młodzieży. Program pierwszego zgromadzenia jest następujący:

1. Wybór prezesa, wiceprezesa, siedmiu członków wydziału i czterech zastępców;
2. Przyjęcie statutu;
3. Dyskusya nad nowemi »Prawami szkolnemi« dla szkół średnich;
4. Wnioski członków.

Dotąd zgłosiło swoje przystąpienie do Związku przeszło 40 kapłanów. Ponieważ 20-go b. m. wypada święto ruskie, więc i zamiejscowi katecheci obrz. łać., pracujący w Galicyi wschodniej, mogą przybyć bez wielkich trudności, ale i Galicya zachodnia powinnaby przysłać kilku przynajmniej reprezentantów.

Ś. p. ks. Zygmunt Odelgiewicz.

Śmierć przychodzi czasem zbyt późno. Z obecnego pokolenia mało kto słyszał ks. Zygmunta Odelgiewicza na kazalnicy, a pamięć jego potężnej działalności i wielostronnej zasługi zatarła się wśród napływu innych fal życia, nowych ludzi, nowych stosunków i prądów. Ale starsze pokolenie przechowywało jego pamięć i uniesie je ze sobą do grobu. Są to ci ludzie, którzy niegdyś cisnęli się rozsadzając mury lwowskiej katedry, aby chwytać każde słowo złotoustego mowcy, ci którzy byli świadkami wpływu, jaki wywierał na szerokie warstwy społeczeństwa.

Był to człowiek istotnie wyjątkowy — i wyjątkowem było też jego znaczenie. Talent kaznodziejski pierwszorzędny, olśniewający, połączony z wielkim towarzyskim urokiem, a obok tego zdolność organizacyjna, tak u nas zwykle rzadka. Chwila, w której działalność swą rozpoczął, była szczególnie obfitą w wybitne talenta na wszystkich polach, więc i na polu religijnego odrodzenia. Pod przewodem wielkiego Piusa w całym świecie chrześcijańskim zaczynało się życie nowe — zgliszcza i pustynie zostawione przez rewolucyę i napoleońskie wojny okrywały się świeżą, wiosenną zielenią. Zielenił się też posiew w polskim Kościele. Emigracyę podnosili na duchu i bronili przeciw bratobójczym waśniom, zwątpieniom i obłędom, świątobliwi synowie Bohdana Jańskiego: Kajsiewicz, Semenenko, Hube, Jełowicki. W Berlinie i Wielkopolsce sztandar polskości i katolicyzmu postawili wysoko Koźmianowie, Prusinowski, Janiszewski. Z pod skrzydeł genialnego, niedość jeszcze zrozumianego i ocenionego biskupa, późniejszego metropolity Hołowińskiego wychodzili tacy mężowie, jak Borowski, Łubieński, Feliński. W Królestwie apostołowali kapucyni Benjamin i Prokop. Biedną zlodowaciałą Galicyę wraz ze Szlązkiem przebiega O. Karol Antoniewicz, torując drogę swym za[...] braciom, zaś w celi klasztornej do swej późniejszej dług[...] niezmordowanej pracy gotował się ks. Golian.

Tu jednak było ze wszystkich dzielnic dawnej Polski najgorzej. Józefinizm i biórokracya u góry, ospałość, ignorancya, zgorszenie u dołu. Parafie nie znające biskupa, lud zaniedbany przez duszpasterzy. Wśród inteligencyi fałszywie zrozumiany, rewolucyjnym duchem przesiąkły patryotyzm, tolerujący religię jedynie jako narzędzie swej polityki, albo też c. k. urzędniczy formalizm, uważający znów Kościół i kler za jedno z kółek państwowej machiny i polityczno-policyjnego systemu. Wśród podręczników teologicznych i seminaryalnych bibliotek — dzieła będące na indeksie, o życiu katolickiem, o stowarzyszeniach, o organizacyi katolików — ani mowy.

W takich to warunkach zjawił się we Lwowie ks. Odelgiewicz. Zaczął od tego, że średnie i wyższe warstwy nauczył bywać w kościele, a przynajmniej bywać stale i słuchać słowa Bożego. Kazania jego dotykały kwestyi praktycznych, palących; rozpraszały przesądy, uprzedzenia, ciemnotę w rzeczach wiary, rzucały potoki światła na nowe całkiem widnokręgi, których przed nim nikt dla słuchającej go publiczności nie otworzył. Równocześnie zaś myślał on o szerokich massach, tak straszliwie zaniedbanych pod względem religijnym. Urządził dla nich niedzielne katechizacye, na które, co prawda, zbiegły się znów tłumy jego czcicieli z wyższych stanów. W onym czasie katedra lwowska była naprawdę tą matką wszystkich kościołów dyecezyi, jaką być powinna — ogniskiem życia i ruchu kościelnego, kazań, nabożeństw, penitentów, wiernych.

Stworzywszy w ten sposób ognisko nowego całkiem życia w kościele, po za nim potrafił ks. Odelgiewicz, on pierwszy w Galicyi, zszeregować i zorganizować katolików w życiu społecznem. Powstały katolickie stowarzyszenia. Towarzystwo św. Józefa z Arymatei, będące całkowicie jego dziełem, wzięło sobie za zadanie, zapewnić ubogim pogrzeb chrześcijański i ostatnie modły kapłana za ich duszę. »Skała« założona wspólnie z późniejszym Zwierzchnikiem lwowskiej archidyecezyi zawdzięcza opiece i kierownictwu ks. Odelgiewicza byt swój i rozwój przez lat tyle. Dzieło nieśmiertelnego ojca Kolpinga, przeniesione na polski grunt w jednym tylko Lwowie, stało się środowiskiem dla lepszej, po chrześcijańsku myślącej części rękodzielników. Jeżeli w sferach tych socyalizm nie znalazł podatnego gruntu, jeżeli skierowana przeciw niemu akcya napotkała w najnowszych czasach tyle poparcia — zasługa to niewątpliwie tego prądu katolickiego, któremu impuls dał przed laty ks. Odelgiewicz.

I dla towarzystwa św. Wincentego a Paulo, któremu w tych właśnie czasach dało we Lwowie początek grono ludzi dobrej woli, a Kalikst Orłowski, Ignacy Drexler, ks. kanonik Morawski natchnęli je tak wyjątkową gorącością ducha, położył ks. Odelgiewicz niemałe zasługi — popierając cele jego słowem i czynem. Jemu też cały swój, bardzo zresztą skromny majątek zapisał testamentem.

Ostatnie lata życia spędził w zaciszu swego probostwa, usuwając się coraz bardziej od świata i coraz bardziej zapominany. Poczucie starości i osamotnienia a bardziej jeszcze może zmniejszenie tak niegdyś szerokiego zakresu działania i pożyteczności — wszystko to robiło go smutnym, nieraz zgorzkniałym. Człowiek wyższego umysłu i szerokich widnokręgów widział całą nędzę otaczających go stosunków, całą małość i nieraz podłość otaczających go ludzi — nie krył się też z ostrem nieraz słowem potępienia i pogardy. Człowiek czynu i pracy bolał nad tem, gdy w koło niego najważniejsze zagadnienia społeczne leżały odłogiem lub rozwiązywane były na papierze, frazesem i blagą. Zwano go biczem Bożym dla przywar i próżności, tak naszemu społeczeństwu zwykłych. Był nim istotnie.

Ale jeżeli słowo jego bywało nieraz bardzo ostre, serce pozostało niezmiennie ciepłem i miękkiem. Bezgranicznie miłosierny, rozdawał ubogim wszystko, co miał. Żył skromniej od najuboższego wikaryusza, ale drzwi jego były otwarte dla tłumu nędzarzy. Oni to pobierali dochody bogatego beneficium, których proboszcz na niezbędne dla siebie wydatki skąpił. Zwłaszcza co miesiąc, w dzień śmierci rodziców, ten pobożny, nad grobem sam stojący syn, obfite wszystkim rozdawał jałmużny.

Dla tego, kto kiedyś pisać będzie smutną i godną zawstydzenia się historyę naszego biednego polskiego Kościoła w Galicyi za austryackich rządów, postać i działalność ś. p. ks. Odelgiewicza przedstawiać będzie jedną z niewielu kart jasnych, dodatnich. Będzie też błogosławionym ślad jego pracy w tylu duszach, które z Bogiem pojednał, w tylu innych, którym wskazał drogę do prawdy lub zabezpieczył je od złych wpływów. Schodzi z nim do grobu najznakomitszy i najbardziej wpływowy z galicyjskich kapłanów, t. z. konkordatowej epoki, pionier Kościoła w czasach, gdy wszystko trzeba było budować, przełamywać, stwarzać. Dziś gdy drogi utorowane, wszystkim nam łatwiej iść do celu: żeby ś. p. ks. Odelgiewicza ocenić i oddać mu słuszność, trzeba go sądzić miarą ówczesnych stosunków, trudności, walk. W świetle ich dopiero można go zrozumieć a zarazem i zrozumieć jego znaczenie i jego zasługę. (+)

Kazanie na niedzielę XXVII. po Świątkach.

„A naonczas się ukaże znak Syna człowieczego na niebie i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego z mocą wielką i majestatem. I pośle anioły swoje z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich“. (S. Mat. XXV.)

Temi słowy, zapowiedział Chrystus, Sędzia najwyższy ostatni czyn sprawiedliwości swojej na ziemi, sąd ostateczny, powszechny. Ale na cóż to sąd ten powszechny, po co ta ostatnia Boga z ludźmi rozprawa, skoro każdy z nas na progu wieczności sąd szczegółowy przebyć musi? Wszak wyrok Pański nieodwołalny — wszak już niebo posiądzie swoich wybranych, piekło swoje pochłonie ofiary, już grzech karę, a cnota nagrodę otrzyma na zawsze. Powody tego drugiego sądu proste. Oto naprzód należy wiedzieć, że w chwili powszechnego zmartwychwstania, ciało nasze połączy się z duszą, a tak potrzeba, aby i ciało, które uczestniczyło, jako narzędzie jej w zasługach lub przewinieniach, otrzymało wraz z duszą wyrok swój: chwałę wieczną w nagrodę, lub wieczną potępienia karę; z drugiej strony, aby przynajmniej raz sprawiedliwość prawdziwa się okazała, gdy na świecie tym, często kroć była zdeptaną i gdy częstokroć występek tu na ziemi powodzenie i tryumf, a cnota ucisk i upokorzenie znajdowały. Powtóre potrzeba tego sądu dla chwały Boga. Patrzmy, świat cały dla tej chwały stworzony jest. A podczas gdy niebiosa ją rozpowiadają, gdy wszelkie ją głosi stworzenie, jest istota jedna i to najwyższa na ziemi, która jej Panu odmawia. Czyliż nie widzimy tego, jak często Bóg obrażany jest przez synów ludzkich? Jeden bluźni Jego mądrości, miłosierdziu, że mu się źle dzieje na ziemi; drugi Opatrzności, iż nierówno swe skarby rozdziela. Ten gwałci zakon Pański, ów wprost w Jego istnienie wątpi. Tamten wierzy weń niby, a Kościoła uznać nie chce, ten uznaje Kościół ale bez jego przykazań lub Sakramentów i t. d. Oto, w kilku słowach przedstawione tylko częściowo to mnóstwo grzechów, którymi znieważa ludzkość Boga, ludzkość, która ze wszystkich stworzeń pierwsza do wielbienia Boga powołana.

O potrzeba zatem publicznej rozprawy, potrzeba, aby raz przynajmniej ludzkość cała uznała Pana i uczciła go jednem uwielbieniem. Potrzeba, aby Chrystus raz przynajmniej zakrólował w blasku mocy i Bożego majestatu nad tymi, którzy wzgardzali królestwem Jego cichej i słodkiej miłości. A więc będzie sąd, będzie niewątpliwie, straszny swoją surowością, straszny dokładnością, straszny niezmiennością. Zastanówmy się nad nim, przypatrzmy się mu, wszak on nieodwołalnie i nas czeka — abyśmy grozą jego przejęci tak żyli, by go sobie uczynić nie dniem gniewu i rozpaczy, ale dniem nagrody i radości.

I.

Z dzisiejszej ewangelii wiemy, że sąd ostateczny będzie przy końcu świata i że poprzedzą go znaki niebywałe; na niebie słońce się zaćmi, księżyc nie da światłości, gwiazdy padać będą — na ziemi ucisk i nieszczęścia najrozmaitsze, które świat cały zniszczą. Otóż wyobraźmy sobie świat cały spustoszony przez wojny, głód, zarazy, trzęsienie ziemi, w końcu ogień, który zniweczy świat do reszty i zmieni go w jeden olbrzymi stos zgliszczy i popiołu.

Przypuśćmy, że tylko my sami zostaliśmy po tem ogólnem spustoszeniu, i że patrzymy na ten ogrom popiołu, który przed chwilą był wspaniałym światem. Wobec tego w głębokiem podziwieniu cóż innego uczynić nam wypada, jak tylko zawołać, o nędzny świecie, czyż to ty jesteś tem miejscem rozkoszy, które bezrozumne dzieci Adama ukochały, jako swą ojczyznę? czyż to dla ciebie tyle wojen prowadzono, tyle krwi wylano, tyle życia ludzkiego poświęcono, tyle narodów skazano na zagładę. Jakaż niepojęta zmiana? W cóż się obrócili cesarze, króle i możni panowie, których mniemana sława kosztowała tyle trudów i tyle niebezpieczeństw? W co się obróciło twoje złoto, srebro i wszystkie bogactwa, które chciwość ludzka wydzierała z głębi morza i wnętrzności ziemi? W co się obróciły pyszne gmachy, te wspaniałe pałace, czarujące ogrody? te miejsca, które ludzie uważali za przedmiot wiecznego uwielbienia? Wszystko to jest tylko popiołem, prochem, nicością!

Tak to sobie myślimy, gdy w duszy patrzymy na zniszczenie świata, tak to dziwimy się nad zaślepieniem ludzi, którzy dóbr i chwały u świata szukają. Bracia drodzy, wejdźmy sami w siebie, czyliż te wyrzuty nie odnoszą się do nas samych także; czyż nie powinniśmy i my opłakiwać zaślepienia naszego, które jest zaiste większe niż je nawet wypowiedzieć zdołamy. Choćbyśmy posiadali wszystkie zaszczyty i dobra świata tego, czyż widząc do czego prowadzą, nie powinnibyśmy gardzić nimi — deptać ich nogami? Mój Boże mamy tylko mały udział w tych korzyściach doczesnych, a jednak nie możemy się oderwać od nich. One to są przyczyną, że tyle razy obrażamy Boga naszego, tyle razy tracimy dobro prawdziwe jedyne; najwyższe, tyle razy zasługujemy na piekło. Czemże jest kropla wody wobec oceanu — czemże są dobra, które posiadamy, wobec dóbr świata całego! Jakiż stopień w społeczeństwie ludzkiem zajmujemy w porównaniu z najznakomitszymi ludźmi, którzy panowali i jeszcze panować będą? A jednak dla tych marności zapominamy o Bogu, o duszy, o wieczności — zaiste najwyższy to stopień nierozumu, niewyrachowania — szaleństwa.

Oto z ogromnego stosu, jaki pozostał po pożarze świata, weźmy garść popiołu. Cóżto było niegdyś? Może berło lub korona? może głowa jakiego króla, przed którym milczała cała ziemia? Może przedmiot jego zwierzęcej namiętności? O ludzie ślepi, wołamy, ludzie pozbawieni rozumu! pod złudzeniem jesteście! Jakto najwyższe dobre poświęcacie dla prochu i popiołu? A jednak myśmy należeli do nich. Dla grzesznego upodobania w przyjemnościach lubieżnych, dla zdrożnego przywiązania do dóbr przemijających i fałszywych zaszczytów zgwałciliśmy przykazania Pana! O teraz poznajemy nicość rzeczy świata tego, teraz poznajemy marność wszystkiego, odrywamy serce od nich a oddajemy je Bogu, dobru najwyższemu, niezmiennemu, wiecznemu.

Trąba, wzywająca wszystkich ludzi przed trybunał Jezusa Chrystusa niechaj brzmi w uszach waszych, równie jak niegdyś brzmiała w uszach świętego Hieronima. Napełniała przerażeniem tego świętego, wyniszczonego umartwieniem, postem, pracą, czuwaniem i żyjącego na puszczy. Czyliż nie przerazi ona nas, których życie jest tak występne, a tak mało obfitujące w pokutę i dobre uczynki. Najwięksi Święci, filary Kościoła drżą na głos ten, a my, którzy mamy tyle powodów do bojaźni, ile grzechów, czyliż pozostaniemy spokojnymi. Czyliż my, którzy ustępujemy najmniejszej pokusie, czyliż nie damy się wzruszyć, czyliż na nas nie robi wrażenia głos uroczystego wezwania: »Umarli powstańcie na sąd? I skądże powstaniemy? Gdy rozważym grzechy nasze, to nasza dusza powstanie z piekła, a połączona z ciałem, z niem razem tam napowrót strąconą zostanie. Stawimy się przed trybunałem Jezusa Chrystusa na to chyba, abyśmy byli skazani, osądzeni, potępieni. Oto na co narażaliśmy się za każdym razem, gdy popełnialiśmy grzech śmiertelny, i co by nas było spotkało, gdybyśmy byli umarli po pierwszym ciężkim grzechu, jaki popełniliśmy.

Jeżeli nie chcemy, aby trąba anioła w dzień sądu wprawiła nas w niewypowiedziane przerażenie, posłuchajmy, co nam dziś mówi: »Wy coście przez grzech umarli, powstańcie, wejdźcie w sąd z sobą, a ożyjcie w łasce, aby więcej nie umrzeć«. Zaleca nam unikanie najmniejszych błędów, abyśmy nie popadli w wielkie zbrodnie; zaleca nam unikanie okazyj do grzechu, wyrzeczenie się niebezpiecznych zabaw, wejście w siebie, umartwienie zmysłów i czynienie wszystkiego, co nam może zjednać łaskawy wyrok najwyższego sędziego. O powstańmy szybko, wyjdźmy ze stanu grzechu. Usłuchajmy głosu, który nas napomina w głębi serca; nie zwlekajmy z bojaźni, aby śmierć nie zaskoczyła nas w grzechowej martwocie, którego nieuniknionem następstwem byłaby śmierć wieczna.

II.

Przedstawmy sobie teraz jednę z dusz błogosławionych, które zstąpią z nieba i jednę z tych, które na ten sąd ostatni wyjdą z piekła. Pierwsza, aby przyoblec swoje ciało uwielbione, promieniejące światłem; druga, aby przywdziać shańbione cielsko swoje. Duszo błogosławiona! wejdź w ciało, które było towarzyszem cnót twoich, i które podzieli z tobą chwałę twoją. Oczy jego zamknięte były na rzeczy prawem bożem zakazane, uszy — głuche na słowa dwuznaczne i bezwstydne, usta uświęcane modlitwą; słowem całe ciało będące narzędziem cnót podczas doczesnej pielgrzymki — otrzyma teraz nagrodę wieczną. O szczęśliwe ciało! za to że się pozbawiło na krótko przyjemności zakazanych i nie dało się skusić ponętem, kosztować i używać teraz będzie niewypowiedzianych rozkoszy z posiadania najwyższego dobra.

Lecz kiedy dusza błogosławiona okrywa się z radością serca uwielbionem ciałem, to dusza grzesznika będzie zmuszona ze wstrętem wziąść to ciało, którego używała na występki i które dzielić będzie jej potępienie. Oto jest to ciało, dla którego i z powodu którego po tysiąc razy utraciłam życie łaski i zniżyłam się do stanu zwierząt. Nędzne ciało! trupie cuchnący, więzienie ohydne! ach ileż już przez ciebie się nacierpiałam, nędzne narzędzie grzechu! Dlatego to, żem szła za twymi nieczystymi namiętnościami, przychodzi mi popaść razem z tobą w pożerające płomienie. Ach, gdyby można rozpocząć życie na nowo, z jaką surowością używałabym mego panowania! Ja byłabym panią twoją, a ty niewolnikiem posłusznym mimo chęci, choćby ci przyszło utracić to oko, tę nogę, którą mię gorszyłeś. Lecz nie; niestety, już zapóźno. Czas ten minął dla mnie już na zawsze. W towarzystwie twojem widzę się skazaną na podwójne piekło na wieki.

Lecz my, którzy słyszymy te prawdy, jeżeli jesteśmy tak nieszczęśliwymi, że mamy na sumieniu grzech śmiertelny, czyż możemy nie wołać wołaniem wielkiem, wychodzącem z głębi serca; przeszywającem niebo, błagającem litości dopóty, dopóki jej nie otrzymamy? Możemyż spokojnie bez trwogi rozważać los, jaki nam jest przygotowany? Boć przecież przyznać musimy, żeśmy zasłużyli na straszną karę: zasłużyliśmy na nią i jeżeli nie zmienimy postępowania, będziemy potępieni. Ach Bracia, ścisłe wykonanie prawa bożego powinno nam się odtąd wydawać jarzmem przyjemnem i lekkiem i bardzo pożądanem, ciągłe umartwienie naszych zmysłów, słodka pokuta, modlitwa, krzyże, sieroctwo, nie powinny nam się odtąd wydawać ani przykrymi ani smutnymi, a za tę cenę unikniemy wyroku, jaki w dzień ostateczny wydany będzie przeciw grzesznikom nie czyniącym pokuty.

W dzień straszny i uroczysty Jezus Chrystus okaże się wszystkim zgromadzonym narodom. Okaże im krzyż, narzędzie ich odkupienia, okaże im rany, jakimi był dla nich

okryty. O szacowne odkupienie, biada nam, boś stało się dla mnie bezużytecznem! O rany święte naszego Zbawiciela, obfite źródło szczęścia wiecznego, w którem moglibyśmy bezustannie czerpać lekarstwo na nasze ułomności. O krzyżu zbawienny, który jedynie mogłeś nam pozyskać łaskę w oczach naszego sędziego, dziś ściągasz na nas karę, dlatego, żeśmy Cię nie ukochali.

Jezus Chrystus rozkaże wówczas aniołom swym odłączyć złych od dobrych. Gdzież nas umieszczą? nas, którzyśmy tak długo szli drogami nieprawości. W nieskończonej liczbie potępieńców! wykonawcy sprawiedliwości boskiej umieszczają wszystkich, którzy lekceważyli sprawiedliwość boską. I my cośmy zgorszeniem byli dla drugich, cośmy nie dbali na sprawiedliwość, na miłosierdzie Boga, teraz widzimy się odepchnięci przez to miłosierdzie i sprawiedliwość — do tego i żalić się nam nie będzie wolno. Judasz raz tylko sprzedał Zbawiciela, mistrza swego i za cenę trzydziestu sztuk srebra, my przeciwnie tysiąc razy zdradzamy go i za cenę daleko mniejszą. Żydzi raz tylko przełożyli Barabasza nad Jezusa; a my tysiąc razy przełożyliśmy nad niego szatana, jego nieprzejednanego nieprzyjaciela. Żydowskie żołnierstwo znieważało często Chrystusa, urągało mu, a ileż razy zdeptaliśmy jego moralność i naukę? ileż razy urągaliśmy mu aż w jego świątyni, aż na tronie jego miłości? może nawet świętokradztwem sponiewieraliśmy jego ciało i krew najświętszą! Ci, co przybili do krzyża Chrystusa, nie wiedzieli, co czynili, nie byliby go ukrzyżowali, gdyby wiedzieli, że jest Bogiem. My przeciwnie wiedzieliśmy, że jest Zbawicielem, że ma być sędzią naszym, a jednak tyle razy krzyżowaliśmy, ileśmy razy grzeszyli. To co sobie teraz wyrzucamy, Pan nasz wyrzucać nam będzie kiedyś w obliczu całego świata. Cóż czynić wtenczas? Czy Go prosić o przebaczenie tylu występków? Niestety — daremnie — czas przebaczenia już minie, nastąpi po nim czas sprawiedliwości niewzruszonej i kary surowej. Udamy się może do Matki bożej? niestety — daremnie — ona już wtedy przestanie być dla nas matką. Może anioła stróża o pomoc i ratunek prosić będziemy, niestety, daremnie, anioł stróż? świadek występnego życia, powstanie przeciwko nam. Gdziekolwiek się obrócimy, znajdziemy tylko oskarzycieli, w nas nasze własne sumienie, po za nami sędziów nielitościwych. O boleści, której opisać niepodobna.

Lecz gdy nas odrzucają na lewicę, kogoż to widzimy na prawicy? Nędzarza, do którego ledwie raczyliśmy przemówić. Jakże nasze i jego położenie jest teraz różne! Gardziliśmy nim, a on teraz nami pogardza, mieliśmy go za nędznika i nie przyjęlibyśmy go za ostatniego ze sług naszych, a oto on dziś szczęśliwy, uznany od Boga, aniołów i całego dworu niebieskiego. Kogoż widzimy jeszcze w rzędzie wybranych. Przyjaciela, dawnego towarzysza naszych grzechów i występków. Tak, to on, co porzuciwszy bezdroże występków, wszedł był na drogę cnoty, a wierny do śmierci obowiązkom swego stanu, dostatecznie naprawił zgorszenia przeszłego życia i otrzymał koronę chwały, jako nagrodę swej wytrwałości. My przeciwnie, co zrazu zdawaliśmy się już kosztować smaku niebieskich słodyczy, później zszedłszy z drogi prawej, puściliśmy się na manowce występku, pociągnięci szatańskimi sidłami, staliśmy się nieszczęśliwi na całą, całą wieczność. Kogoż widzimy jeszcze w rzędzie wybranych. Cnotliwego ojca naszego, świątobliwą matkę naszą. O nieszczęsni, czemuż nie słuchaliśmy ich napomnień, nie szliśmy za ich radami, nie naśladowali ich w życiu. Oni, co tak byli troskliwymi o nasze dobro, zdrowie i życie, ta matka, co nas małe dzieciny przy piersi nosiła, ten ojciec, co własnem ciałem zasłaniał nas od niebezpieczeństwa, teraz, choć wiedzą żeśmy w nieszczęściu największem, nie dbają o nas, nie spojrzą nawet na nas, ni ręki nie wyciągną pomocnej, gardzą nami, wypierają się nas. O boleści, któż cię wypowiedzieć zdoła. Nakoniec niegodziwości ludzkie odkryte zostaną nie tylko w oczach najwyższego Sędziego, któremu były już znane, lecz także w oczach wszystkich ludzi, a równocześnie odkryte zostaną cnoty i zasługi zbawionych. W ślad za tem odkryciem sumień ludzkich daje się słyszeć podwójny wyrok z ust Boga Sędziego, wyrok szczęścia dla błogosławionych: »Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata« — i straszny do szpiku kości przejmujący wyrok przekleństwa i mąk dla potępionych: »Idźcie odemnie precz przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego«.

Na słowa te widzimy, że się otwierają na oścież niebiosa, a potok nadziemskiej światłości zaznacza wybranym tryumfalną drogę. Wszyscy zbawieni poprzedzeni znakiem promieniejącego krzyża, z Jezusem na czele, otoczeni niezliczonymi aniołów zastępy, opromienieni blaskiem, chwałą niewymowną, z palmą zwycięztwa w ręku, a koroną nieśmiertelności na skroniach, a hymnem dziękczynienia na ustach, wznoszą się w powietrze, rzucając wzrok pogardy ku ziemi i przechodzą w niebieskie przybytki.

A jednocześnie, otwierają się straszne, niezgłębione piekieł czeluście, a potępieni wszyscy, w strasznem zamięszaniu, z piętnem odrzucenia na czole, sromotą na twarzy, rozpaczą w sercu, pod wodzą Lucypera, zstępują w nie, przywaleni brzemieniem gniewu i przekleństwa Boga, ścigani pogardą i nienawiścią szatańswa, na pastwę morza, ognia i nieskończonej boleści. Przepaść zamyka się nad ich głową przeklętą, czas już, wygasł na zawsze, rozpoczyna się ciemność bez końca i miary. I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego. Br. dr. a gdyby tak w tej chwili miał zapaść wyrok nad nami, co byłoby naszem udziałem, niebo, czy piekło, radość, czy smutek, wesele czy rozpacz. Straszno pomyśleć, a jednak nikt z nas pewnym nie jest, co by go spotkało — o nierozumni, a jednak narażamy się na straszny koniec, a jednak Bóg za życie nasze nie może być miłościw, ale gdy się doń całem sercem nie zwrócimy, gdy Jego celem życia naszego nie obierzemy, gdy się Jemu całkowicie nie oddamy, niechybnie wyrok potępienia musi rzucić na nas w on dzień, dzień gniewu, dzień sądu Pańskiego.

Br. dr. na Boga, na zbawienie dusz naszych, niech tak nie będzie, opamiętajmy się, powróćmy doń, nie odstępujmy Go. Odtąd postanówmy, tak żyć, jak Jezus chce, który jak niegdyś przyszedł na świat jako Odkupiciel, kiedyś przyjdzie także jako Bóg-Sędzia. Postanówmy sobie niezwłocznie usłuchać wewnętrznego głosu, który nam zaleca poprawę obyczajów i podjęcie pokuty. Wy niewiasty chrześcijańskie utrwalajcie się w dobrem ozdabiajcie się w bogate perły cnót Chrystusowych. Zwróć się do Jezusa, młodzieży chrześcijańska, bo cię młodość twa nie zasłoni od piekła, gdy na nie zasłużysz. Upadajcie na twarz przed Jezusem w pokucie i żalu za waszą oziębłość dla niego, mężowie chrześcijańscy, bo wasza siła nie obroni was od pęt szatańskich. Nie zważajcie na sąd świata, co o was pomyśli, co powie na waszą odmianę życia, nie świat was sądzić będzie, ale on sam w dzień zemsty będzie sądzony i potępiony. A więc odtąd za łaską Zbawiciela, żyjcie nie wedle zasad świata, ale tak, jak Bóg, sumienie i zbawienie wam nakazuje. Tak, wszystko czyńcie, żeby tylko uniknąć pohańbienia i nieszczęścia wiecznego. Owszem wiarą, nadzieją i miłością ku Jezusowi skarbmy sobie Jego łaskawość na sąd ów, a pamięcią znów śmierci, »sądu«, piekła i nieba poskramiajmy pokusy, oddalajmy grzechy, strzeżmy się upadków i niewierności wszelkich. A tak z obawą i drżeniem sprawując dzieło zbawienia swego, każdy z nas w godzinie śmierci będzie mógł sobie powiedzieć: »Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarę dochował; naostatek, odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan Sędzia sprawiedliwy w on dzień, a nie tylko mnie, ale i tym, którzy miłują przyjście Jego«. II. Tym. IV. 6—8. Amen.

Krytyczny rozbiór kazań i homilij
HIPACYUSZA POCIEJA
Metropolity Kijowskiego, Halickiego i całej Rusi. Biskupa Włodzimirskiego i Brzeskiego.

(Ciąg dalszy).

Niedziela I. postu. Ewang. Jana 1, 41. Naleźliśmy Mesyasza (co jest wyłożywszy, Chrystus). Kazanie na temat: Nad Imię Jezusa nic nie ma lepszego — jest tak wyborne, że tu całe umieszczamy:

Kazanie na Niedzielę Pierwszą Postu.

Ioan 1. Znaleźliśmy Jezusa.

Zgubiliśmy Pana we dni Zapustne, znaleźliśmy we dni Postne Jezusa. Chwała Bogu Mnie miłe w Chrystusie owieczki. Szczęśliwa najda, po nieszczęsnej zgubie, struchlało serce. ustały zmysły, osłabiał rozum, wola zgłupiała, zbłądziła w bezdenne przepaści dusza bez Jezusa. *Osc. 9.* doznając ciężkiej nędzy, z oddalenia się miłosiernego Pana. Obraca się rozkosz w nędzę, w troski mieni się wesele, piekłem się niebo staje, śmierć milsza nad życie, gdzie nie masz Jezusa; nędza za rozkosz, troski za wesele, śmierć za miłe życie, za niebo piekło, staną przy Jezusie, bo podług Bernarda św., najsłodsze Jezusa Imię. *Ber. in Psal.. 5.* W uściech miód cudowny, w uszach słodka muzyka, wielkie na sercu wesele. Nic się nie śpiewa wdzięczniejszego, nic się nie słyszy weselszego, nic się nie myśli słodszego, nad Jezusa Syna Bożego. O nieszczęśliwy, kto go zgubił! Szczęśliwy kto go znalazł! Nieszczęśliwy kto stracił przez grzechy! Szczęśliwy kto pozyskał przez cnoty! wzdychali serdecznem łkaniem, do Imienia tego Patryarchowie święci; by go kiedyż tedyż ciekawym okiem oglądać mogli; wołali do górnego Nieba, aby im Święte Imię lub we dżdżu obfitym, lub w porannej spuściło rosie. *Isai. 45.* Spuście rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela. Szukali duchem natchnieni Prorocy Pańscy, szperali Monarchowie świata zostającej w Imieniu Jezusa słodyczy; ale ukryły wieki od oblicza Proroków i Królów ulubionych niebieską w tym Imieniu rozkosz, nam tę zostawiły nieba fortunę, której królującym na świecie dać nie chciały Panom. *Luc. 10.* Wiele Proroków i Królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli; słyszeć, co wy słyszycie, a nie słyszeli. Witajże Jezu drogi miły, do serc naszych gościu! Witaj serc ludzkich jedyna pociecho, błądzącym droga, konającym życie, omamionym od czarta, oddalonym od Boga, istotna prawdo! Znaleźliśmy Jezusa, ale żebyśmy go utrzymali, pokazać muszę, że na deń nic nie ma lepszego, ku czci Imienia Jezusa, a ku pożytkowi waszemu.

Zach. 14. Zacharyasz Prorok dając prognostyk o Imieniu Jezusa, Niebu ziemi i piekłu strasznym, pięknie bardzo duchem św. natchniony swemu daje koniec proroctwu, gdy mówi: W on dzień będzie Pan jeden i będzie Imię Jego jedno. Pan jeden, nikt nie przeczy: Imię jedno! pełne są pisma przeciwne jednego Pana, Adonai, Sabaoth, Elohim nazywające. Stanie mi na dowód jednego za wszystkich, Izaiasza. o tymże mówiącego Imieniu. *Izaiae 9.* Maluczki narodził się nam. i Syn jest nam dany, Imię Jego Przedziwny, Radny, Bóg mocny; Ojciec przyszłego wieku. Książe pokoju. Toć już nie jedno Pana nowego Imię: a przecie: W on dzień będzie Imię Jego jedno, bo te wszystkie Imiona, w jednym Imieniu najsłodszego zawierają się Jezusa. Przedziwny, bo złączył niezrozumianym przez całą wieczność węzłem, Boską naturę z człowieczą. Radny; bo Jego radą upadły z potomstwem Adam za radą szatana, z piekła do nieba podźwigniony. Bóg mocny; bo na odgłos Jego klękają kolana szatańskie, padają na twarze ziemskie narody; schylają karki Hierarchie wysokości niebieskich. Ojciec przyszłego wieku; bo praojce w otchłani jeszcze, z przedwiecznym przejednawszy Ojcem, Synami Niebieskiego odrodził dziedzictwa: Książe na koniec pokoju, bo po startym i zdeptanym karku hardego szatana, po ciężkich na naród ludzki, od okrutnych piekła mieszkańców wojnach, przywróciły się złote pożądanego pokoju przezeń wieki *Luc. 2.* Na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Nie mów już teraz Doktorze święty z Nazyanzu, że się nie znajdą takie usta, któreby wyrzec mogły jednem słowem: któreby jednem określić miały nazwiskiem, niedostępnego sławę Boga. Że się nie znajdą takie rozumy; któreby jedne wynalazły słowo, dla zamknięcia w nim, dla wyrażenia przezeń jasności Majestatu Boskiego, światłości, miłosierdzia, sprawiedliwości pozoru. *Greg. Naz. Orat 9.* Owo masz drogie, słodkie Imię Zbawiciela, Jezus; podwyższone nad wszystkie niebiosa, po całej ziemi wsławione, całemu straszliwe piekłu. *Psal. 148.* Wywyższyło się Imię Jego samego, u tego chorzy monarchowie, doczesnego i wiecznego żebrzą zdrowia; tego cały okrąg uniżonym umysłem, skruszonym sercem, czcią zdobi pokorną, przed Tym drżą najwspanialsze stworzenia, tego żebrzą na wojnach, z widomemi i niewidomemi nieprzyjaciółmi pomocy: od tego sprośni duchowie oblicza, do piekielnej unikają przepaści, w mocy jego podane do nieba suppliki z pożądanym powracają skutkiem i łaskę Boskiego przynoszą usprawiedliwienia. *Cor. 6* Omyci jesteście, poświęceni jesteście, usprawiedliwieni jesteście, w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa. Owo zgoła co miała Trójca Przenajświętsza, ozdoby: to wlała na Jezusa. Co miała potęgi i władzy; to oddała dziedzicznym prawem, ulubionemu przed wieki Jezusowi Synowi. *Psl 8.* O jak jest dziwne Imię Twoje wcielony Panie mój? Zginął z całą potencyą, potrącony do piekła Lucyper, bo Jezusowi, o którym miał objawienie, że miał usiąść na Majestacie po prawicy Ojca, hardego nie chciał nakłonić karku. Wyrzucony z raju dla przestępstwa Adam, ale nie przez to do końca, od Boskiego wzgardzony Oblicza, bo w lędźwiach, na odnowienie świata przyjść mającego piastował Jezusa. Od bałwochwalstwa sprośnego, odciągniony łaską Bożą Patryarcha Abraham, bałwany oraz i bałwochwalcę Abimelecha, waleczną poraził ręką, bo niezmazanego Baranka, przyszłego znak Jezusa, miłosiernemu ofiarował Bogu. Potępia Bóg na wieczne wieki, bratobójcę Kaina, bo niepokalanego Baranka figurę, Jezusa, ofiarującego Niebo Panu, na hańbę Baranka, na obelgę Jezusa, niewinnie tyrańską zamordował ręką. Rzuca pod nogi bezbożnego Saula, ze wszystkiemi Bóg sprawiedliwy ozdobami; pasterza owiec podwyższa na majestat, w Izraelu Dawida; bo się z Jessego, Jezusa znaczącego zrodził. Leży jako między owiec cichych spokojną trzodą, na śmierć potępiony Daniel, między srogiemi lwami: bo sąd Boży Daniel znaczy; a wszelki Sąd dał Synowi Ojciec Jezusowi. Biegące szybkim lotem słońce, aby noc ciemna nie przeraziła zwycięztwa nad nieprzyjacioły: zastanawia Jozue. z nocy dzień formuje, bo Jozue, to znak Pana, bo figura Jezusa. O święte Imię, którego figura, tak wielkie, tak niesłychane, a nadprzyrodzenie czyniła cuda? Nie darmo Abraham w otchłani jęcząc, gdy mu Boska opatrzność, Twoje Jezu objawiła, na padół ziemny, Imie z nieba zesłane, radością żałośne dotąd serce napełnił. *Joan. 8* Abraham Ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień mój, oglądał, i weselił się. Nie darmo Apostołowie Pańscy w Jerozolimie: *Act. 5.* Szli od oblicza rady żydowskiej, senatu izraelskiego, z niewypowiedzianą radością, że się stali godnemi cierpieć zelżywości dla Imienia Jezusa. Nie darmo, bo słodkie, nie żal, bo wdzięczne, nie tęskno: bo miłe, nie wstyd; bo najczystsze Imię święte Jezusa Bern. Chceszli dobrze po marnym bieżeć świecie, abyś z gościńca szczęśliwej nie zbłądził wieczności? Drogą Jezus jest. Pragnieszli wiedzieć, dokąd masz kierować przy obłudach świata, śliżkie do potknienia się wiecznego stopy twoje? Chrystus prawdą jest. Życzyszli do błogosławionego, żeglując przez wiek cały po niebezpiecznym świata morzu, przepłynąć kresu żywota? Życiem Jezus jest. Chcesz chodzić? Jam jest droga. Nie chcesz błądzić? jam jest prawda. Nie chcesz umrzeć? jam jest zdrowie: mówi Jezus. przez August. św. *Super Ioa.* Wszystko mamy w Jezusie, a w nas wszystko Jezus Jeżeli masz rany: lekarz Jezus. jeżeli pałasz gorączką namiętności, źródło zalewające Jezus, jeżeliś obciążony niesprawiedliwością, sprawiedliwość Jezus. jeżeli się śmierci boisz; żywot Jesus, jezeli się ciemności lękasz: świa-

tłość Jezus, jeżeli nieba życzysz: drogą do nieba Jezus, jeżeli pokarmu pragniesz; Ciałem swoim karmi Jezus; dwóch się tylko rzeczy od niego nie spodziewaj, kochająca Go duszo: grzechu i piekła. *Aug. de Grat. Christi.* O jak piękne rzeczy, chrześcijanie znaleźliśmy w pierwszą Niedzielę postu! O jak drogi klejnot wprowadziliśmy do serc naszych! Znaleźliśmy Jezusa. Ale czy wszyscy? Czy nie mówi kto? Odstąp od nas Jezu, nie chcemy dróg przykazań Twoich; wolemy udeptanemi w nieprawościach ścieszkami, bitemi w grzechach gościńcami uganiając się za szatanem: biegać za światem, lecąc za czartem do nieszczęśliwej zamierzać wieczności. Broń Boże! Nie daj Jezu! niech się uganiają za bogactwy, niech się nadymają pychą, niech broczą ręce we krwi bliźniego, niech wydzierają tyrańskim mieczem cudze dziedzictwa, niech się walają w błocie wszeteczeństwa, którym miłe piekło. Ja mam wszystko w Jezusie. *Ber.* Niech mię na srogie wydadzą katownie, ja gotów nie tylko być związan, ale i umrzeć dla Imienia Pana Jezusa. Bo słodkie Imię, bo wdzięczne nazwisko. Dajże mnie Panie w uściech przy zgonie życia, w umyśle przy śmierci, na sercu przy końcu żywota, na Niebie w wieczności. Amen.

Homilia o powołaniu Filipa na Apostoła.

Niedz. II. postu. Ewang. Marc. 2. Co łatwiej rzec: odpuszczają ci się grzechy? czyli rzec: wstań i chodź?

Kazanie: Nawrócenie grzesznika do pokuty, odpuszczenie człowiekowi grzechów jest znamienitszem dziełem samego Boga, przechodzącem cuda, na ziemi.

Homilia omawia uzdrowienie paralityka.

Niedz. III postu. Ewang. Marc. 8. »Jeżeli kto chce za mną iść« itd.

Kazanie: O miłości Jezusa ku krzyżu.

Homilia parafrazuje słowa Pana Jezusa: K t o c h c e z a m n ą i ś ć, n i e c h z a p r z e s a m e g o s i e b i e, w e ź m i e k r z y ż s w ó j itd.

Niedziela 4. postu. Ewang. Marc. 9, 28. T e n r o d z a j ż a d n y m s p o s o b e m w y n i ś ć n i e m o ż e, j e d n o z a m o d l i t w ą i p o s t e m.

Temat kazania: O pożytkach (skutkach) postu.

Nieomylna prawda, że post zwycięztwo przynosi, łaski jedna Boskie, niebieskie pozyskuje dziedzictwo. Mojzesz wiedzie miłe z Bogiem towarzystwo na górze Horeb, odbiera urząd książęcy nad Izraelem, tablice przykazań, obietnicę ziemi mlekiem i miodem płynącej, ale nie bez 40-dniowego postu. Pierwsi rodzice tak długo dzierzą raj, jak długo im obżarstwo go nie wydarło. Eliasz ogląda chwałę J. na Tabor, bo pościł. Daniel — Judyta — Niniwe — Bazyli. Cokolwiek było Świętych, wszyscy przez post do żywota Bogu poświęconego nakierowani zostali.

Przeciwnie przyczyną upadku Sodomy była sytość chleba a dostatek. Co Izraela skłoniło do bałwochwalstwa? niezachowanie postu. Józef Egipski zwyciężył pokusę — nie znał czego innego, tylko chleb. Silniejszy post nad Apostoły. Post ognistego zalewa Lucypera, zagniewanego błaga Boga, zawarte otwiera Niebo, otwarte zawiera piekło, w anielską człowieka zamienia naturę. Jan Chrz. przezeń Aniołem nazwany. Text klasyczny. *Aug. serm. de jejunio.*

Ale nie każdy post te skutki przynosi. Izaj. 58. *Zły* post, kędy usta poszczą, a wola buja: kędy się wstrzymujesz od mięsa, a nie przebaczasz winowajcy; kędy wargi zamknięte dla potraw, a otwarte na przeklęctwa. Niezbożny post, kędy zniżasz głowę, a pogardzasz bliźnim; kędy popiołem sypiesz głowę, a bliźniemu dobrą sławę, dostatki i życie wydzierasz. Daremny to post. Tłusty to olej, rozpalający płomień piekła. »Rozwiąż związki niezbożności etc. Izaj. 58.

Dobry jest post, ale przy miłosiernych uczynkach; dobra wstrzemięźliwość, ale przy wnętrznych i zewnętrznych zmysłów umartwieniu. Niech przy poście cielesnym pości oko, nie rzucając wzroku do marnego stworzenia. Niech pości ucho, odwracając uszy swoje od bajek i sprośnych pieśni. Niech pości język, przez wstrzymanie się od mów wszetecznych, bluźnierskich, gadek cudzej sławie nieprzyjaznych. Niech pości ręka zatrzymując się od zdzierstwa i nieszczędzenia pospolitego ludu.

Taki post wabi Boga do serca ludzkiego, przeciwny temu jest post djabelski, szatańska wstrzemięźliwość. *Bazyli sgr. de jej.* Post jest złości odrzucenie, nie jesz mięsa, ale gryziesz brata, powstrzymujesz się od wina, ale krzywdy czynisz, czekasz wieczoru do brania pokarmu, a cały dzień trawisz na przechadzkach rynkowych. Co pomoże pościć ciałem, a na duszy niezliczonych być pełnym nieprawości.

Trzymajcie się słuchacze postu cielesnego i dusznego, a natenczas mówi Pan: Wzywać będziesz, a Pan wysłucha, zawołasz, a rzecze: Owom ja. Amen.

Homilia również mieści bardzo praktyczną naukę o skutkach postu.

Niedziela 5 postu Ewang. Mar. 10. Daj nam, abyśmy siedzieli, jeden po prawicy twej, a drugi po lewicy twej, w chwale twojej.

Kazanie: O sprosności żądzy dostojeństw, b a r d z o d o b r e.

Homilia. O prymacie Rzymskiego Papieża, d o s k o n a ł e.

(C. d n.).

Bibliografia.

Redakcya *Wędrowca*, czasopisma warszawskiego, wydała pod kierunkiem ks. Henryka Kossowskiego, biskupa-sufragana dyecezyi kujawsko-kaliskiej *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* w dokładnem przedruku Pisma św. ks. Jakóba Wuyka z dodaniem objaśnień wyjętych z biblii ks. Allioliego.

Dzieło to dwutomowe ozdobione jest nader licznymi rysunkami autentycznych pomników i zabytków starożytności świata biblijnego (przeszło 1000 rycin). Miejscowości opisane w tekscie Pisma św. przedstawione są tak jak obecnie wyglądają, gdyż okolice pod względem topograficznym nieznacznej z biegiem czasu ulegają zmianie, zaś z miast, wsi i osad, jedne bądź to istnieją po dzień dzisiejszy, bądź też ruiny z nich pozostałe wskazują gdzie przedtem istniały, a więc czytelnik ma przed sobą dokładnie przedstawione miejscowości pamiątkowe, znaczone stopami proroków i apostołów.

Jakkolwiek cena tego wydawnictwa jest nader niską, bo wynosi 12 zł. za nieoprawny a 16 zł. za oprawny egzemplarz, poczyniono znaczne ułatwienia w jego nabyciu zwłaszcza dla alumnów seminaryów duchownych którzy mogą to dzieło otrzymać na spłaty ratami po 1 zł. miesięcznie.

Zamówienia zgłaszać należy do kantoru *Wędrowca* we Lwowie, plac Maryacki l. 4.

„Du culte que l'Eglise rend a Sainte Terese de Jesus dans la Messe du 15. Octobre“. Lille 1883.

Pod tym tytułem znane jest w Belgii dziełko ks. dr Stanisława S p i s a, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, kanonika katedry krakowskiej.

Jestto rzeczą w obecnych naszych stosunkach pocieszającą, że z niwy naszej teologicznej niezbyt bogatej przedostają się za granicę niektóre bodaj prace. Tłumaczenie powyższe tem się jeszcze wyróżnia od innych podobnych, że zaopatrzone jest krótką przedmową (avant propos) samego ś. p. Kardynała Dechamps, Arcybiskupa Mechlińskiego — i to bardzo pochlebną.

Niechże ta choć spóźniona wzmianka dostanie się do szerszej wiadomości, szczególnie zaś czcicieli seraficznej Reformatorki Karmelu i zachęci ich do zapoznania się rzeczoną publikacyą. *X.*

Ks. M a t e u s z J e ż. *Egzorty do młodzieży szkolnej.* Kraków, 1899. Str. 243. Cena 1 złr. 50 ct.

Nie wątpię, że te egzorty będą powitane przez ogół naszych XX. Katechetów jak najżyczliwiej, i że wielu będzie z nich korzystało. Wszystkie bowiem posiadają zalety niepospolite; nie ma w nich owych wyrażeń i zwrotów ciężkich, abstrakcyjnych, owych ogólników nic nie mówiących, których pełno jest w innych naukach, dla młodzieży przeznaczonych, nie ma też zbytecznych ozdób krasomówczych, ale wszystkie odznaczają się językiem poprawnym, prostotą, jasnością, namaszczeniem, i dlatego mogą przemówić do serc młodocianych i wpłynąć na wolę słuchaczy. Znajdujemy tu egzort 50 (na wszystkie niedziele i święta), a nadto 1 przemówienie na wieczorku Mickiewiczowskim i 1 na pogrzebie ucznia E. S.

Jeden tylko zarzut musimy uczynić tym naukom: są one zbyt krótkie, bo wygłoszenie najdłuższej (nie zbyt szybkie) zajmie 12—14 minut. Nie jesteśmy wprawdzie bynajmniej zwolennikami kazań bardzo długich i chętnie powtarzamy za innymi przestrogę, że »im więcej ksiądz mówi z ambony, tem mniej słuchacze jego zachowają w pamięci«; — wiemy też, że szczególnie dziatwa nie jest sposobną do słuchania nauk przydługich, — jednakowoż sądzimy, że z reguły powinna egzorta w klasach najniższych trwać około 20 minut, w szkole zaś średniej 25—30, bo w krótszym przeciągu czasu nie można ani jednej prawdy wiary tak wyłuszczyć, żeby coś z tego pozostało w duszach słuchaczy i wywarło jakiś wpływ na ich czyny. Weźmy np. egzortę »O miłości Boga« (ss. 13—16). Po krótkim i bardzo dobrym wstępie zestawia ks. J. na dwóch niespełna stronach, następujące cztery pobudki, które nas powinny skłaniać do tej miłości: *a)* doskonałość Boża: *b)* miłość Jego ku nam, stwierdzona niezliczonemi dobrodziejstwy, *c)* wyraźne Jego przykazanie: *d)* nagroda, jaką obiecał tym, co Go miłują. Otóż każda z tych pobudek domaga się traktowania cokolwiek obszerniejszego, a bardziej jeszcze potrzebuje go zakończenie, na które powinniśmy zawsze najwięcej zwracać uwagi, bo ono najsilniej może podziałać, jeżeli składa się z myśli »mocnych«, poruszających i wygłoszone jest z głębszem uczuciem.

Sądzimy więc, że czcigodny Autor większą jeszcze zaskarbiłby sobie zasługę, gdyby tym swoim egzortom nadał treść obfitszą, korzystając z bogatej skarbnicy, którą stanowią także dla katechety dzieła mistrzów wymowy kościelnej. Do tego wezwania pobudzają nas właśnie pierwszorzędne zalety, które najchętniej naukom jego przyznajemy: Komu wiele dano, od tego wiele domagać się będą«. Bardzo pożądane byłyby także przykłady, żywo i barwnie opowiedziane, zwłaszcza z Pisma św. Prawda, że każdy katecheta może je sam wyszukać, ale nie każdy czuje potrzebę przykładów i nie każdemu przyjdą na myśl najstosowniejsze w chwili, kiedy rozgląda się za materyałem do nowej egzorty; wiadomo zaś, że nic tak nie potrafi zająć młodzieży, jak opowiadanie (niektóre możnaby tylko jednem słowem w nawiasie czytelnikowi przypomnieć). Nie zaszkodziłoby wreszcie zaznaczyć, które nauki przeznacza Autor dla dzieci, a które dla młodzieży dojrzewającej.

Kończąc, życzymy szan. Autorowi, którego uważamy za jednego z najdzielniejszych pracowników z winnicy Pańskiej, żeby mógł niejednem jeszcze dziełem zbogacić naszą literaturę homiletyczną.

Ks. A. P.

Wspomnienia jenerała Klemensa Kołaczkowskiego. Księga I. od r. 1793—1813, księga II. od r. 1813—1820. Kraków. Spółka wydawnicza polska 1898 i 1899. Str. 168 + 178.

Niebogatej naszej literaturze pamiętnikowej przybyły w ostatnich dwu latach, staraniem Spółki wydawniczej krakowskiej, ciekawe i cenne *Wspomnienia* jenerała Kołaczkowskiego, o których z obowiązku redaktorskiego choćby pobieżną wzmiankę podać wypada, jakkolwiek tematem nie nadają się do pisma kościelnego. Pisał je autor w podeszłym wieku sposobem kronikarskim, grupując fakta koleją lat około ważniejszych wydarzeń historycznych, związanych z wojnami napoleońskiemi i z dalszym przebiegiem akcyi wojennej oddziałów wojska polskiego do r. 1820. (Ciąg dalszy zapewne niedługo się ukaże). Szczególniejszą uwagę poświęca autor wybitnym wodzom i żołnierzom polskim, a z predylekcyą, jako ówczesny artyleryi, zajmuje się opisem fortyfikacyi, planów wojennych, przebiegiem i wynikiem rozlicznych potyczek, poddając je tu i ówdzie ocenie i krytyce, kreślonej z własnego punktu widzenia, a ugruntowanej na długoletniem doświadczeniu wojskowem. Stąd w kołach militarnych zjednały sobie te *Wspomnienia* żywe zajęcie i rozgłośne uznanie. Tło jednak religijne jest w nich nader szczupłe, ledwie do wspomnień z pierwszych lat młodocianych dostało się kilka rysów barwnych dla wychowawcy ks. Tisserand, emigranta francuskiego, dla którego autor zachował niewygasłą wdzięczność za to, że założył podstawę w jego umyśle i sercu dla prawideł religii i moralności, »któremi się dotąd — jak autor wyznaje — z jego natchnienia powodujemy, a które są naszą pociechą w starości i pomocą zbawienną w wielu przeciwnościach życia«.

Kto lubi czytać pamiętniki, znajdzie w Wspomnieniach jen. Kołaczkowskiego żywy interes, gdyż obracają się przeważnie wśród rzeczy polskich i owiane są wszędzie duchem patryotycznym.

Ks. Jougan.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Administratorem osieroconej parafii św. Mikołaja we Lwowie zamianowany ks. Zygmunt Gorazdowski, wikary tamtejszy.

Dyecezya przemyska.

Odznaczeni: Privilegio Rochetti et Mantoletti: ks. Stefan Szymkiewicz, proboszcz w Brzostku, expositorio canonicali: ks. Ignacy Ziemba, proboszcz w Jodłowy, ks. Walenty Trojnar, proboszcz w Wiązownicy, ks. Tomasz Włazowski, proboszcz w Sieniawie, ks. Mikołaj Wróblewski, proboszcz w Górnem i ks. Mateusz Sos, proboszcz w Targowiskach.

Zamianowany administratorem w Rudkach ks. Jan Wałęcki, administrator w Gorlicach.

Przeniesieni: ks. Fiema Wincenty ze Święcan do Rymanowa, ks Szufa Stanisław, z Rymanowa do Święcan.

Konkurs na opróżnione probostwo w Rudkach rozpisano z terminem do 20. grudnia br.

Zmarł: O. Franciszek Zajączyk, kustosz Zakonu OO. Reformatów, umarł w Przemyślu dnia 7. listopada 1899, mając lat 64, w zakonnie 44, kapłaństwa 37.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.